10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 146.

Kraków, piątek 27 czerwca 1941 r.

[illegible]

Ważne dokumenty o wybuchu wojny z bolszewikami.

Fakty rzucają światło na prowokacje sowieckie.

Berlin, 26 czerwca. **W Berlinie opublikowano i uprzystępniono prasie światowej szereg sensacyjnych dokumentów odzwierciedlających wypadki poprzedzające wybuch wojny z bolszewikami.**

Dotyczą one sprawozdań naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych skierowywanych na ręce rządu Rzeszy.

Z treści tych sprawozdań wynika, że od roku 1939 na zachodnich połaciach Rosji sowieckiej czynione były planowe i na olbrzymią skalę zakrojone przygotowania wojskowe do akcji wymierzonej w Rzeszę Niemiecką. Ponadto przytoczono treść sprawozdań ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy oraz szefa niemieckiej policji bezpieczeństwa Himlera skierowane do ministerstwa spraw zagranicznych, w których przytoczono **niezliczone dowody sprzecznych z umowami wysiłków uprawiania za pośrednictwem płatnych agentów komunistycznych akcji propagandowej na terenach Rzeszy Niemieckiej.**

Publikacje te wywołały w świecie wielkie wrażenie choćby z tego względu, iż naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych miała możność ujawnienia

dokładnych cyfr świadczących o masowych koncentracjach wojskowych oddziałów sowieckich.

Na podstawie danych naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, w dniu 1 września 1939 r. na terenie Rosji zachodniej stacjonowanych było ogółem 64 dywizyj piechoty i kawalerji oraz 3 brygady wojsk zmotoryzowanych. Na wiosnę roku 1941 cyfry powyższe podniosły się i liczyły ogółem 138 dywizyj piechoty i kawalerji oraz 40 brygad wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

W ostatnich tygodniach te oddziały sowieckich wojsk posuwały się coraz bliżej granicy.

Ponadto na lotniskach, znajdujących się niedaleko niemieckiej granicy rozlokowano silne jednostki czerwonego lotnictwa. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat, mianowicie 1940 i 1941 naliczono cały szereg nieprzerwanych aktów naruszenia niemieckiej granicy przez lotnictwo sowieckie.

W jednym tylko miesiącu maju 1941 r sowieckie samoloty w 27 wypadkach przelatywały granicę niemiecką.

Pozatem zanotowano niezliczoną ilość wypadków naruszenia granicy przez sowieckich żołnierzy, przyczem incydenty te z wiosną br. przybrały nieznośne rozmiary.

Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych powiadomiła o tem w dniu 6 maja 1941 r. rząd Rzeszy przyczem nadmieniła, że wprawdzie oddziały niemieckich sił zbrojnych zachowują zupełną wstrzemięźliwość, niemniej jednak zmuszona jest zwrócić z naciskiem uwagę, iż z uwagi na nasilenie tarć w każdej chwili istnieje możliwość wybuchu zbrojnych incydentów i to nawet w poważniejszych rozmiarach. „Zagrożenie Niemiec z powodu przesunięć sowieckich armij łączy się ze sztucznie podsycanem wrogiem nastawieniem, podtrzymywanem wrogo nastrojoną propagandą".

I na te szczegóły naczelna komenda niemiecka dysponuje licznemi dowodami.

„Reasumując te dane — komunikuje naczelna komenda w czerwcu 1941 r. — należy stwierdzić, że tego rodzaju sytuację wojskową w odniesieniu do państwa z którem posiada się pakt przyjaźni, należy określić jako niezwykłą. Obecnie zdaje się nie ulegać najmniejszej nawet wątpliwości, że

Rosja sowiecka od szeregu miesięcy traktowała ten pakt jedynie jako zabezpieczenie,

aby w warunkach pozbawionych trudności móc podobnie jak Anglja zrealizować potężną wojskową operację przeciwko Niemcom. Bezpieczeństwo Rzeszy — czytamy w końcowym ustępie sprawozdania — domaga się, aby tą groźbę niezwłocznie usunąć. (Szczegóły na 2 stronie).

Solidarność europejska.

(=) **Kraków**, 26 czerwca.

Rozpoczęcie kroków wojennych między Niemcami i Rosją sowiecką pozwala dziś na analizę skutków politycznych, wywołanych przez ten fakt — oświadcza oficjalny organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych „Dyplomatyczno-Polityczna Korespondencja".

Oczywiście wrażenie tego faktu najsilniej zaznaczyło się w Europie i na tym też terenie wyciągnięto najważniejsze konsekwencje. **Włochy, Rumunja i Słowacja wypowiedziały również Rosji wojnę**, zgłaszając równocześnie gotowość walczenia ramię przy ramieniu z Niemcami. **Węgry zerwały stosunki dyplomatyczne z Moskwą** podczas, gdy Bułgarja podjęła tam ochronę interesów niemieckich. Rząd hiszpański wyraził otwarcie zadowolenie i sympatje dla walki przeciwko Rosji. **Tysiące ochotników hiszpańskich prosi o przyjęcie ich do niemieckiej armji wschodniej.**

Stanowisko Szwecji charakteryzuje artykuł, zamieszczony w dzienniku „Aftonbladet". Dziennik ten stwierdza, że czynne wystąpienie Szwecji jest najżywszem pragnieniem społeczeństwa szwedzkiego. **Podobnie wyrażają się dzienniki fińskie, a** jakkolwiek stanowisko rządu fińskiego nie zostało jeszcze otwarcie sprecyzowane, to jednak **konta fińskie w Stanach Zjednoczonych zostały już zamknięte.** Sprawa zajęcia stanowiska przez Japonję jest w obecnej chwili jeszcze przedmiotem obrad, jakie odbywa cesarz ze swoimi ministrami. Wobec tego, że nowa sytuacja otwiera dla Japonji niezmiernie szerokie perspektywy, stanowisko tego kraju nie może ulegać żadnej wątpliwości. Dla drogi, jaką obierze Turcja, miarodajny jest **pakt przyjaźni z Niemcami**, zawarty na kilka dni przed wybuchem wojny. **Prasa w Vichy** aprobuje w całej pełni motywy, jakiemi kierowały się w swej decyzji Niemcy. **Z Ameryki Południowej, która zna niebezpieczeństwo komunistyczne z własnego namacalnego doświadczenia, nadchodzi wiele pozytywnych głosów.** Np. brazylijski dziennik „Mejodia" wita uderzenie niemieckie na Wschód jako ratowanie cywilizacji europejskiej przed barbarzyństwem bolszewickiem.

Jak świadczą te wszystkie czynne wystąpienia, oraz komentarze wymienionych krajów, decyzja Kanclerza Hitlera zrobienia porachunku z bolszewizmem została oceniona jako posunięcie, z którem wszystkie narody, poczuwające się do wspólnoty kultury zachodniej, wyraziły spontaniczną solidarność. W oczach Europy i wielu państw i narodów na innych kontynentach. Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy krokiem tym złożyły dalszy dowód, iż posiadają pełne prawo do zajmowania kierowniczej roli.

Nie solidaryzuje się z tą walką jedynie świat anglosaski, który, jakkolwiek jest nieprzejednanym wrogiem państwa sowieckiego, to jednak najwidoczniej wyżej postawił swą nienawiść wobec narodowego socjalizmu. W każdym razie niezmiernie charakterystyczną jest okoliczność, że hasło rzucone przez Churchilla w jego pierwszej deklaracji w sprawie bezwzględnego poparcia Związku Sowietów, **nie znalazło entuzjastycznego przyjęcia.** Teorja, jakoby niemiecka maszyna wojenna mogła się zużyć w walce przeciwko Rosji sowieckiej, co ułatwiłoby równocześnie rozgrywkę Wielkiej Brytanji, nie spotkała się niemal nigdzie z uznaniem.

Jako przykład zacytujemy **głos korespondenta wojskowego „Timesa"**, który pisze: **„Obecne pociągnięcie Niemiec wpłynęło na zmniejszenie groźby wiszącej nad Wielką Brytanją.** Gdyby natomiast Niemcy rozbiły Rosję sowiecką, wówczas nasze położenie stanie się gorsze, niż kiedykolwiek".

„Daily Mail" odradza rozmowy wojskowe angielsko-rosyjskie, zapowiedziane przez „Timesa", wskazując na to, że pomoc Wielkiej Brytanji„ powinnaby raczej przybrać formy bardziej pośrednie". Wreszcie w Londynie obawiają się, że **wojna niemiecko-rosyjska może wpłynąć ujemnie na nastroje amerykańskiej opinji publicznej wobec Wielkiej Brytanji**, ponieważ wzmacnia ona wcale poważnie pozycję Japonji na Oceanie Spokojnym.

To, że tego rodzaju obawy nie są całkiem nieusprawiedliwione, wyjaśnia nic nie mówiące oświadczenie Summera Wellesa, w którem korespondent „INS" z Waszyngtonu zauważył jako najbardziej charakterystyczne nieporuszenie ani jednem słowem obietnicy amerykańskiej w sprawie materiałów wojennych dla Rosji. Jako ciekawostkę wspomnieć również należy o oświadczeniu **b. polskiego generała Sikorskiego**, który spodziewa się, iż w rezultacie

Ważna konferencja w Tokio.

Tokio, 26 czerwca. **Pod przewodnictwem premjera Konoye odbyła się we środę konferencja porozumiewawcza pomiędzy rządem a armją, celem omówienia kwestyj, powstających w związku z nową sytuacją w Europie.**

Po konferencji tej nastąpiły dłuższe obrady pomiędzy sekretarzem kancelarji państwowej Tomita a prezesem urzędu planowania generałem Suzuki i obu szefami politycznych wydziałów armji i marynarki generałem majorem Muto i kontradmirałem Ako.

Przedmiotem rozmów była sytuacja wojenna w Europie i skutki jej dla Japonji. Pierwsze posiedzenie rady naczelnej wyznaczone na środę, zostało zgodnie z życzeniem rządu odroczone do 1 lipca.

Poważne zniszczenia w Aleksandrji.

Ankara, 26 czerwca. **Niemiecki atak powietrzny na Aleksandrję w nocy na 23 czerwca wyrządził w tej brytyjskiej bazie morskiej poważne zniszczenia.**

Na obszarze portu powstał szereg wielkich pożarów, które zdołano stłumić dopiero po wielogodzinnych wysiłkach. Główny dworzec kolejowy i liczne tory, na których odbywa się dowóz głównej części posiłków, zostały również poważnie uszkodzone wybuchami ciężkich bomb.

Hearst występuje przeciw bolszewikom.

Nowy Jork, 26 czerwca. **Znany wydawca amerykański Hearst w artykule analizującym wojnę przeciwko bolszewikom, oświadcza, że Anglicy już na słynnej konferencji w Monachjum w roku 1938 rozpoczęli polityczne i wojskowe okrążanie Niemiec.**

W obliczu ostatnich wypadków w Europie każdy cywilizowany człowiek powinien jedynie modlić się do Boga, aby komunizm azjatycki został obecnie ostatecznie wygnany z Europy.

Konferencja imperjalna odroczona.

Nowy Jork, 26 czerwca. **Jak donosi United Press z Londynu, wojenna konferencja imperjalna, ustalona przez rząd brytyjski na koniec lipca, została odroczona na nieograniczony czas. Odroczenie stało się koniecznem, ponieważ przedstawiciele dominjów nie byliby w stanie przybyć w tym terminie do Londynu.**

Ratyfikacja niemiecko-tureckiego układu przyjaźni.

Ankara, 26 czerwca. **Turecko-niemiecki pakt przyjaźni został we środę ratyfikowany jednogłośnie przez wielkie zgromadzenie narodowe, składające się z 308 obecnych na sali posłów.**

Danja zrywa stosunki z Rosją sowiecką.

Kopenhaga, 26 czerwca. **Danja zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką. Jak w związku z powyższem donoszą, rosyjskie poselstwo, jak również handlowe przedstawicielstwo Z. S. R. R. przerwały swoją działalność na terenie Danji. Poseł rosyjski w Danji opuścił już ten kraj przed pewnym czasem, powierzając prowadzenie spraw poselstwa jednemu z sekretarzy legacyjnych.**

W parlamencie duńskim jeden z przedstawicieli duńskiej partji ludowej postawił wniosek, wzywający rząd do **dostarczenia wszelkiej pomocy materjalnej Finlandji**, jakiej kraj ten może potrzebować w walce przeciwko Rosji. **Pozatem zażądano skreślenia par. 128 duńskiego kodeksu karnego, który zabrania zaciągania ochotników dla obcego mocarstwa.** Wreszcie wniosek ten domaga się, aby armja duńska dopomogła w wyszkoleniu wojskowem ochotników, którzy chcą wyruszyć na pomoc Finlandji.

Przywódca duńskiej partji narodowosocjalistycznej Fritz Clausen wystosował **odezwę, wzywającą do walki z bolszewicką Rosją.** Na skutek tej odezwy zgłosiło się wielu ochotników, którzy zostali wcieleni do pułku „Nordland". Wśród ochotników znajduje się wielu tych, którzy walczyli w szeregach fińskich w czasie wojny fińsko-rosyjskiej w r. 1939/1940.

Prognozy angielskie na temat wojny niemiecko-bolszewickiej.

Sztokholm, 26 czerwca. **Czyniąc porównanie między Niemcami a Rosją, oraz możliwości sowieckich, Londyn nadal ocenia te ostatnie pesymistycznie.**

Znane angielskie czasopismo polityczne „New Statesman and Nation" podkreśla, iż o zdolnościach bojowych czerwonej armji można było urobić sobie dostateczne zdanie **już w pierwszych miesiącach wojny fińsko-sowieckiej.** Należy zauważyć, iż Rosjanie nie mogą poszczycić się tak dawną wojskową i techniczną tradycją, jaką mają Niemcy. W żadnym razie nie należy oczekiwać, aby cała sowiecka organizacja mogła się mierzyć z niemiecką.

Wspomniane angielskie czasopismo Il-czy się z możliwością, **iż Niemcy może nawet w ciągu tygodnia znajdą się pod Moskwą lub na Kaukazie.**

Pismo to zwraca uwagę na fakt, iż **możliwości angielskiej pomocy dla Rosji są bardzo ograniczone.** Na ten szczegół należy zwrócić obecnie szczególną uwagę, zwłaszcza, że Kreta, którą Anglicy utracili, a która obecnie znajduje się w rękach niemieckich, zamyka dostęp do Dardaneli, a tem samem do morza Czarnego.

Angielskie czasopismo zwraca również uwagę na ten szczegół, że Turcja zobowiązała się, że nie uczyni jakiegokolwiek kroku, któryby nie był miłym dla Niemiec.

wojny niemiecko-rosyjskiej może dojść do wyjaśnienia stosunków polsko-rosyjskich. Niewątpliwie Sikorski chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że rola Związku Sowietów, jako mocarstwa europejskiego, jest skończona.

Wkońcu należy zwrócić uwagę, że z punktu widzenia czysto wojskowego nikt nawet w krajach wrogo nastawionych wobec Niemiec **nie przypisuje Rosji najmniejszych nawet szans.** Dziennik szwedzki „Dageus Nyheter“ przypomina znany fakt, że armja rosyjska z dawien dawna wykazuje niebezpieczną skłonność do ulegania panice. **Zwycięstwo oręża niemieckiego uważane jest wszędzie jako pewne**, a jedyną zagadką, nad którą opinja światowa jeszcze dziś się zastanawia, jest długość czasu, w jakim zostanie ono wywalczone, jak również **konsekwencje, które wynikną ze złamania bolszewizmu wogóle**, a dla dalszych kolei walki z Wielką Brytanją w szczególności.

Przebieg koncentracji sił sowieckich.

Sprawozdania szefa naczelnej komendy sił zbrojnych.

Berlin, 26 czerwca. **Agresywny charakter stanowiska wojskowego Rosji sowieckiej wynika z opublikowanego obecnie sprawozdania, przesłanego w dniu 11 czerwca 1941 r. rządowi Rzeszy przez szefa naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych marszałka polnego Keitla. O ile polityczne stanowisko Związku Sowietów wykazywało zmienne oblicze — stwierdza wymienione sprawozdanie — a wypełnienie traktatowych zobowiązań w zakresie gospodarczym nie dawało zasadniczo żadnych powodów do zastrzeżeń, to równocześnie stało się jasnem, że zarządzenia wojskowe Związku Sowietów nastawione są wyraźnie na przygotowywanie ataku przeciwko Rzeszy Niemieckiej.**

Sprawozdanie przedstawia następująco kolejność, w jakiej dokonywała się masowa koncentracja armji czerwonej od Morza Czarnego aż do Morza Bałtyckiego:

„Już z początkiem 1940 r. dało się zaobserwować niepożądane zjawisko, że Związek Sowietów przystąpił nietylko do budowania silnych umocnień na swojej granicy zachodniej, nietylko stworzył znaną martwą strefę wzdłuż granicy i rozpoczął przenoszenie zakładów przemysłowych do wnętrza kraju, ale równocześnie rozpoczął w coraz silniejszej mierze umacnianie wojsk na granicy.

W dniu 1 września 1939 r. na terenach na zachód od linji Archangielsk—Kalinin — Połtawa — Zachodni przylądek Krymu stały:

44 dywizje strzelców, 20 dywizyj kawalerji, oraz 3 brygady wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Z racji kampanji polskiej Związek Sowietów do 28 listopada 1939 r. wzmocnił powyższe siły o 47 dywizyj i brygad wojsk zmotoryzowanych i pancernych do wysokości

76 dywizyj strzelców, 21 dywizyj kawalerji i 17 brygad zmotoryzowanych i pancernych.

Pomimo zakończenia kampanji polskiej wzmocnienia wojsk dokonywano dalej w wielkich rozmiarach. I tak do 12 marca 1940 r. ściągnięto conajmniej dalszych 16, a prawdopodobnie nawet 25 dywizyj i brygad zmotoryzowanych.

Wobec tego ogólne siły wojsk sowieckich na terenach zachodniej granicy wynosiły w połowie marca 1940 r.:

86—95 dywizyj strzelców, 22 dywizyj kawalerji i 22 brygady wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Jakkolwiek początkowo współpraca władz niemieckich i sowieckich odbywała się na nowej granicy w dawnej Polsce pozornie bez trudności i łatwo,

w zimie 1939/40 poczęło dochodzić coraz częściej do poważnych incydentów.

Incydenty te ujawniały wyraźną niechęć i wrogie dla Niemiec nastawienie sowieckich wojsk granicznych. Tego rodzaju zachowanie się było zupełnie nieuzasadnionem, ponieważ strona niemiecka wykazywała otwarcie swoje pokojowe zamiary i starała się o zachowanie pokojowego współżycia nad granicą. Dopiero na skutek poważnego przedstawienia ze strony rządu Rzeszy naruszenia granicy przez czynniki sowieckie, stały się przynajmniej rzadsze.

W czasie okupowania państw bałtyckich przez Rosję sowiecką, uzgodniono w drodze układów, że

maksymalna wysokość załóg okupacyjnych ma wynosić łącznie 70.000 żołnierzy.

Początkowo ilość tych wojsk nawet nie wynosiła tej cyfry. Mianowicie siła armji okupacyjnej w dniu 28. stycznia 1939 r. wynosiła 53.000 żołnierzy, a w dniu 1 lutego 1940 r. 57.000 żołnierzy. Po zupełnem wcieleniu jednak tych trzech krajów do Związku Sowietów, Sowiety przystąpiły do lokowania na tych terenach olbrzymich mas wojsk wszystkich rodzajów broni. Na początku lata 1940 r. załogi te dosięgły ogólnej wysokości około 250.000 żołnierzy;

w chwili obecnej na terenie b. państw bałtyckich stoi przypuszczalnie 650.000 żołnierzy.

Dalszem poważnem zagrożeniem Niemiec było **skoncentrowanie znacznych sił sowieckich nad granicą rosyjsko-rumuńską**, rozpoczęte w październiku 1940 r. Kiedy we wrześniu 1940 r. na prośbę ówczesnego rządu rumuńskiego rozważano wysłanie niemieckiej misji wojskowej do Rumunji i później dokonano jej wysłania, rząd ZSRR wykorzystał tę okoliczność do skoncentrowania i ulokowania na stałe poważnych ilości wojsk zarówno lądowych, jak i lotniczych nad granicą rumuńską w Besarabji i Bukowinie. Zadaniem tych sił było początkowo w drodze nacisku na państwa bałkańskie **zmniejszenie wpływu niemieckiego na Bałkanach**, i unicestwienie zamierzeń Niemiec na tym terenie, planowanych na drodze pokojowej. Od czasu jednak coraz silniejszej koncentracji sił angielskich w Grecji, zadanie wojsk rosyjskich skupionych nad granicą rumuńską polegało zupełnie widocznie na wkroczeniu w zbrojny konflikt, jaki stał się nieunikniony po puczu w Belgradzie 27 marca 1941 r. Poczyniono wszelkie przygotowania do akcji wypadowej, w pobliżu granicy zbudowano lotniska, naprawiono pozafrontowe linje komunikacyjne, a ponadto dokonano szeregu prac, ułatwiających przemarsz przez góry ku granicy.

Jedynie tylko dzięki szybkim i zdecydowanym sukcesom zbrojnym, plany te zostały pokrzyżowane.

Jak czerwona nić ciągnie się poprzez lata 1940—1941 nieprzerwany łańcuch naruszeń niemieckiej granicy suwerennej przez lotnictwo sowieckie. I tak w samym tylko miesiącu maju 1941 r. **samoloty sowieckie przeleciały przez granicę niemiecką 27 razy.** Również naruszania granicy przez żołnierzy sowieckich odżyły ponownie z początkiem roku 1941, przybierając stopniowo formy nie do zniesienia.

Przekonywujący obraz niesłychanych koncentracyj wojsk sowieckich nad granicą zachodnią daje następujące zestawienie:

1. września 1939 r.: 44 dywizyj strzelców, 20 dywizyj kawalerji, 9 brygady zmotoryzowane i pancerne, (łącznie około 65 dywizyj).

28 listopada 1939 r.: 76 dywizyj strzelcow, 21 dywizyj kawalerji, 17 brygad zmotoryzowanych i pancernych, (łącznie około 106 dywizyj).

1 maja 1941 r.: 118 dywizyj strzelców, 20 dywizyj kawalerji, 40 brygad zmotoryzowanych i pancernych. (Łącznie około 158 dywizyj).

Wobec tego wzmacniania oddziałów czerwonej armji **naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych widziała się zmuszona do przesuwania stopniowo poważnych sił nad niemiecką granicę wschodnią.** To przegrupowanie było spowodowane bezpośrednio i wyłącznie przez wrogą postawę koncentracji sowieckiej.

Wynika z tego, że koncentrację armji czerwonej należy uważać jako zasadniczo zakończoną. Albowiem na ogólną liczbę 170 dywizyj strzelców, 33½ dywizyj kawalerji i 46 brygad zmotoryzowanych i pancernych; **na zachodnich terenach granicznych znajduje się:** 118 dywizyj strzelców, 20 dywizyj kawalerji, 40 brygad zmotoryzowanych i pancernych, zaś **na pozostałych terenach Rosji europejskiej** tylko: 27 dywizyj strzelców, 5½ dywizyj kawalerji, jedna brygada zmotoryzowana i pancerna, a na **Dalekim Wschodzie** zaledwie 25 dywizyj strzelców, 8 dywizyj kawalerji i 5 brygad zmotoryzowanych i pancernych.

Z powyżej przytoczonych cyfr wynika, że **wojska sowieckie przesuwano wciąż coraz bliżej granicy.** Wszystkie te zarządzenia zmuszają do przypuszczenia — stwierdza w konkluzji sprawozdanie szefa naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych — że **Związek Sowietów przygotowywał się, w momencie, który uzna za odpowiedni, do rozpoczęcia ataku przeciwko Rzeszy.**

Demonstracje antybolszewickie w Madrycie.

Madryt, 26 czerwca. **We wtorek doszło w Madrycie do wielkich demonstracyj. Demonstranci przeciągnęli przez miasto pod gmach sekretarjatu partji, przyczem wznoszono okrzyki na cześć Hiszpanji i Falangi, oraz wrogie okrzyki przeciwko Rosji i Anglji.**

W sekretarjacie partji znajdowały się właśnie wysokie osobistości Falangi wśród nich minister spraw zagranicznych Serrano Suner. Wygłosił on do tłumów następujące przemówienie:

„Koledzy! Obecny moment nie jest po temu, aby tracić wiele słów. Falanga wydała już swój wyrok: **Rosja sowiecka jest winna, Rosja sowiecka była winna naszej wojny domowej, Rosja sowiecka była winna śmierci naszych najlepszych towarzyszy.**

Koledzy! Oczekujcie obecnie głosu, który na was zawoła! Bądźcie gotowi, aby zjednoczyć się z tem wołaniem. Skończenie ze Związkiem Sowietów jest najpilniejszą koniecznością historji europejskiej“.

We wtorek w godzinach popołudniowych demonstracje w stolicy Hiszpanji przybrały szczególnie znamienne formy. **Przed ambasadą brytyjską gromadziły się tłumy ludności, które wyrażały głośno swoje oburzenie z powodu spisku Anglji z bolszewikami, takiemi okrzykami jak: „Precz z Rosją sowiecką!“, „Precz z Anglją!“, „Mordercy!“, „Gibraltar!“**, natomiast wznosiły okrzyki wyrażające sympatję na cześć Niemiec, Rumunji i Hiszpanji. Demonstranci nieśli w pochodzie podartą chorągiew angielską. **W gmachu ambasady brytyjskiej wybito kilka szyb okiennych.** Policja usiłowała daremnie rozproszyć tłum.

Zwycięstwa armji niemieckiej w licznych bitwach nadgranicznych.

Główna kwatera Wodza, 27 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na wschodzie operacje na lądzie i w powietrzu były także i wczoraj planowo kontynuowane. Po rozstrzygnięciu licznych bitew nadgranicznych na naszą korzyść, zarysowują się operacyjne sukcesy wielkich rozmiarów.

Podczas gdy jednostki marynarki wojennej biorą udział w walce przeciwko Związkowi Sowietów, to walka przeciw Wielkiej Brytanji jest skutecznie kontynuowana. — Łodzie podwodne zaatakowały na północnym Atlantyku na drogach żeglownych wyspy brytyjskiej konwoje, które były zabezpieczone przez większą ilość kontrtorpedowców.

Dalsze ataki kierowane były na pojedynczo płynące okręty. Łącznie zatopionych zostało osiem nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 48.000 ton.

Ciężki krążownik „Admiral Scheer“ powrócił pod komendą kapitana żeglugi morskiej Francke'go, po długiej, obfitującej w sukcesy akcji na północnym i południowym Atlantyku, do pewnej bazy niemieckiej. Zatopił on przytem, jak już wcześniej zakomunikowano, łącznie 152.000 ton, w tem jeden cały konwój, pojemności 86.000 ton. Krążownik pomocniczy „Pinguin“, który użyty był do zakłócania nieprzyjacielskiego handlu na wodach zagranicznych, został stracony na oceanie Indyjskim w walce ze znacznie przeważającym brytyjskim ciężkim krążownikiem „Cornwall“. Komendant i większa część załogi ponieśli, po bohaterskiej walce, śmierć. Część dostała się do niewoli. Krążownik „Cornwall“ został uszkodzony.

W wielomiesięcznej akcji ten krążownik pomocniczy, pod komendą kapitana żeglugi morskiej Krüdera, krążył po Atlantyku i oceanie Indyjskim i zatopił ponad 140.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych, oraz zajął wielką ilość okrętów handlowych z cennym ładunkiem, które w międzyczasie odstawiono do baz niemieckich. Łącznie słynna ta, obfitująca w sukcesy wyprawa krążownika doprowadziła do straty niemal 200.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych.

W walce przeciwko brytyjskiemu dowozowi lotnictwo zatopiło u wschodniego wybrzeża angielskiego jeden okręt handlowy pojemności 1.500 ton i uzyskało trafienie bombą w pewien drugi wielki okręt frachtowy.

Brytyjskie formacje lotników bojowych i myśliwskich poniosły także i wczorajszego dnia podczas bezskutecznych wypadów na obsadzone obszary w rejonie Calais ciężkie straty. Myśliwcy zestrzelili 21, artylerja przeciwlotnicza pięć brytyjskich samolotów myśliwskich.

Podczas ostatniej nocy naloty kierowane były na porty angielskiego wybrzeża południowego. Przy dobrej widoczności spowodowano cały szereg wielkich pożarów w zniszczonym już poważnie przez ataki powietrzne urządzeniach portu zaopatrzeniowego Southampton.

Niemieckie samoloty nurkowe zaatakowały w dn. 24 czerwca na obszarze morskim dookoła Tobruku brytyjskie flotowe siły zbrojne i zatopiły jeden lekki krążownik. Jeden ciężki krążownik otrzymał trafienie bombą.

Wczorajszego dnia niemieckie formacje lotników bojowych bombardowały z dobrym rezultatem wojskowe objekty w Haifie.

Słabe siły brytyjskich lotników bojowych zrzuciły ostatniej nocy niewielką ilość bomb rozpryskujących i zapalających na północno-niemiecki obszar nadbrzeżny. W pewnym obozie zabitych, względnie ranionych zostało kilku jeńców wojennych. Nocni myśliwcy zestrzelili dwa z atakujących brytyjskich samolotów.

W okresie od 15 do 25 czerwca zestrzelonych zostało 136 brytyjskich samolotów i to 117 w walkach powietrznych i przez nocnych myśliwców, 14 przez artylerię przeciwlotniczą a pięć przez jednostki marynarki wojennej. W tym samym czasie w walce przeciwko Wielkiej Brytanji straconych zostało 35 własnych samolotów.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 26 czerwca zbombardowane zostały lotniska na **Malcie**. W walkach powietrznych w rejonie powietrznym nad wyspą między włoskiemi a nieprzyjacielskiemi myśliwcami, zestrzelone zostały trzy angielskie maszyny.

Włoskie samoloty myśliwskie stoczyły walkę nad środkową częścią **morza Śródziemnego** z nieprzyjacielską formacją bombową, przyczem jeden „Blenheim“ został zestrzelony.

W **Afryce północnej** włoskie i niemieckie samoloty zaatakowały nieprzyjacielskie okręty, płynące na północ od Marsa Luch a na wschód od Tobruku. Brytyjskie samoloty bombardowały Benghasi.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel przeprowadził dwa zacięte ataki na włoską załogę w Debra Tabor, które jednak natychmiast zostały odparte. We wschodnim rejonie Galla i Sidamo włoskie udałe kontrataki zmusiły nieprzyjaciela do zmniejszenia nacisku.

Słowackie poselstwo opuściło Rosję.

Bratysława, 26 czerwca. **Poselstwo słowackie w Moskwie zostało we środę wezwane przez radjo do opuszczenia terenu Rosji po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami.**

Członkowie sowiecko-rosyjskiego poselstwa w Bratysławie otrzymali zezwolenie na wyjazd do ojczyzny, za wyjątkiem czterech mężczyzn, którzy zostali zatrzymani aż do czasu, kiedy wyjaśni się los członków poselstwa słowackiego w Moskwie.

Szwedzki korpus ochotniczy.

Helsinki, 26 czerwca. **Do Finlandji przybył z wizytą generał Linden, dowódca szwedzkiego korpusu ochotniczego, sformowanego w okresie wojny fińsko-bolszewickiej przeciwko Sowietom. W wywiadzie, udzielonym prasie, wyraził się on, iż zamierza zapoznać się z obecną sytuacją Finlandji.**

Dzienniki tureckie na temat żądań Mołotowa.

Istambuł, 26 czerwca. **Poseł Atay zamieszcza na łamach oficjalnego dziennika „Ulus“ wstępny artykuł o sytuacji politycznej.**

W artykule tym oznacza on, iż opinja publiczna ze zdumieniem dowiedziała się o wysuniętych przez Mołotowa żądaniach odnośnie cieśniny dardanelskiej, aczkowiek Turcja na przestrzeni 20 lat niczego nie zaniedbywała, aby wytworzyć przyjazne stosunki ze Związkiem Sowietów. Słowa muszą obecnie ustąpić wobec faktów. W chwili obecnej stoimy nietyle w obliczu najważniejszych wydarzeń na odcinku obecnej wojny, ile na przestrzeni wieku. Poseł Us wyraża również swoje zdziwienie z powodu zachowania się Rosji sowieckiej, dając temu wyraz na łamach dziennika „Vakit“. M. i. pisze on, iż jest rzeczą trudną do zrozumienia, w jaki sposób sowieccy mężowie stanu są w stanie pogodzić rzekome przyjazne nastawienie do Włoch z żądaniem odstąpienia cieśniny dardanelskiej.

Stanowisko Portugalji.

Lizbona, 26 czerwca. **Portugalja nigdy nie czyniła tajemnicy ze swego antybolszewickiego nastawienia i obecnie zajmuje tembardziej zdecydowane stanowisko w tym względzie** — w ten sposób wyraża się lizboński organ rządowy „Diario da Manha“.

Carska korona na skroniach branki.

Zdarzają się niekiedy wypadki, że niektórzy ludzie, mimo swego niskiego pochodzenia i kompletnego braku wykształcenia, robią nadzwyczajną karjerę, dochodząc do wielkich wpływów i zdobywając najwyższe stanowiska. **Podobnie przedstawiała się sprawa i z carową rosyjską Katarzyną I.**

Sprawa jej pochodzenia nie została dotychczas należycie wyświetlona, pozostawiając wiele luk i domyślników. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że **pochodziła ona ze stanu włościańskiego.** Jedni przypisują jej narodowość polską, inni dowodzą, że była z pochodzenia Litwinką lub Łotyszką. Sama zaś twierdziła, że

naturalnym jej ojcem miał być pułkownik szwedzki Rosen.

Stopnie, po których wspinała się Katarzyna I. ku wyżynom, przedstawiały się mniejwięcej następująco:

W czasie wielkiej wojny Północnej, z oblęganej przez Moskali i twierdzy Marienburga (po łotewsku Aluksue) w Inflantach, przybyła do rosyjskiego obozu grupa uciekinierów (sierpień 1702 r.). Wśród nich miała znajdować się młoda, **wysoka i tęga dziewczyna o pięknych blond włosach,** w wieku około 17-tu lat. Opiekował się nią pastor Johann Glück, który oświadczył głównodowodzącemu armji rosyjskiej gen. Szeremietiewowi, że jest to chłopka pochodzenia polskiego, która uciekła do Inflant, imieniem Marta Skawroszenko (vel Skawrońska lub Skowrońska). Sprawiała ona — swem niebardzo moralnem prowadzeniem się — tyle kłopotów pobożnemu pastorowi, że **zdecydowano się wydać ją zamąż za szwedzkiego dragona im. Kruze.** Ten jednak zaginął w czasie działań wojennych. Dziewczyna podobała się głównodowodzącemu generałowi i ten trzymał ją przez pewien czas w swoim obozie. Wkońcu jednak podarował tę brankę o niepohamowanym temperamencie jednemu z podoficerów.

Tymczasem do obozu przybył książę Mieńszykow i z miejsca zakochał się w ładnej „marketance".

Ta, obdarzona zamiłowaniem do porządku i pracowitości, zdołała wkrótce do tego stopnia usidlić Mieńszykowa, że ten nie mógł się formalnie obejść bez niej i **zabierał ją wszędzie ze sobą.** Zdarzyło się, że do kwatery Mieńszykowa zaglądnął sam car Piotr I. Na jego cześć została wydaną przez księcia wspaniała uczta, w której uczestniczyła też Marta, kokietując zawzięcie cara i zjednując sobie jego uznanie, zwłaszcza tem, że **piła na równi ze wszystkimi.** Tego samego dnia nawiązała bliższe stosunki z carem, przybierając współcześnie imię Katarzyny Wasilewny.

Od tego czasu prawie rokrocznie obdarzała cara nowym małym prorokiem.

I tak pierwszy jej syn otrzymał na cześć ojca imię Piotra. W rok później przybył drugi syn Paweł. Tak więc krok za krokiem zdobywała Katarzyna **coraz większy wpływ na cara,** zjednując sobie jego zaufanie i miłość. Wkońcu Piotr I. przyzwyczaił się do niej. A po urodzeniu się córki Katarzyny, Katarzyna Wasilewna **przeniosła się już na stałe do pałacu cara.** Wkrótce zmieniła też wyznanie (była protestantka) i przeszła na prawosławie. Z wielką wspaniałością odbył się chrzest, przy którym uczestniczyła rodzina carska.

Ze związku Katarzyny z carem przybywały coraz to nowe dzieci. W roku 1708 urodziła się córka Anna, w 1709 roku córka Elżbieta. To jeszcze bardziej umacniało stanowisko Katarzyny. W okresie od 1704—1723 urodziła Katarzyna jedenaścioro dzieci. **Kiedy car Piotr udawał się w podróż do Polski i Niemiec, Katarzyna towarzyszyła mu.** Dzieliła też z nim wszystkie trudy wypraw wojennych. Współcześni pamiętnikarze notują, że była zdolną do odbywania dalekich marszów, spania na twardem łożu polowem, mieszkania w namiocie itp.

Podczas wyprawy do Persji ogoliła sobie nawet głowę i nosiła czapkę grenadjera.

Zdaje się, że stanowisko Katarzyny i jej pomoc okazana carowi w ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się w lipcu 1711 roku, osaczony przez Turków nad Prutem, wpłynęła na to, że car, uważając na jej bujną przeszłość, ożenił się z nią. Kiedy w krytycznym czasie wojska rosyjskie znalazły się w sytuacji bez wyjścia, w przeciwieństwie do cara, który stracił formalnie głowę,

Katarzyna wykazała opanowanie i spory zasób zimnej krwi.

Wiedząc o chciwości dostojników tureckich, poświęciła swoją biżuterję i posłała ją do obozu tureckiego, wraz z zebranemi 200.000 rubli. Za tę cenę wyszedł car Piotr z opałów cało i uzyskał pokój na względnie korzystnych warunkach. Ten wypadek ponoć zadecydował, że

car z wdzięczności postanowił ożenić się z Katarzyną.

W lutym 1712 roku zaczęto czynić przygotowania do tej uroczystości, a w dniu 19 tegoż miesiąca odbył się ślub o godz. 7 rano.

Z czasem Senat i Synod na rozkaz Piotra przyznał Katarzynie tytuł imperatorowej, a ceremonja koronacji odbyła się w 1723 roku. Dobre stosunki między Piotrem I. a Katarzyną popsuły się nieco, na krótko przed śmiercią Piotra.

Powodem miał być romans Katarzyny z młodzieńcem Williamem Moens.

Kiedy więc Piotr leżał już zmożony śmiertelną chorobą, Katarzyna miała dolewać mu zręcznie trucizny do lekarstw, aby w ten sposób przyspieszyć jego śmierć. Pod koniec stycznia 1725 roku car zakończył życie.

Sprawa następstwa nie była uregulowana. Car w ostatniej chwili chciał wydać jeszcze jakieś dyspozycje, zdołał jednak powiedzieć tylko:

— Przekazuję tron...

I stracił mowę.

Na tronie carskim zasiadła Katarzyna, nie jako regentka, ale władczyni, do czego dopomógł jej Mienszykow, przy pomocy gwardji.

Rządy Katarzyny nie trwały jednak długo.

W kwietniu 1727 roku zachorowała ciężko i wkrótce potem zmarła, panując zaledwie 2 lata i 2 miesiące, przyczem istotnie rządził jej były przyjaciel i protektor książę Mienszykow.

Tak oto przedstawiała się zawrotna wprost karjera zdolnej a przebiegłej dziewczyny wiejskiej, która wspinając się coraz wyżej, z branki została carową.

(b).

Rachujące konie i czytające psy.

Przykłady wyjątkowej inteligencji zwierząt.

Kraków, w czerwcu.

Od wieków rozpatrywana jest przez uczonych najrozmaitszego autoramentu sprawa **czy zwierzęta mają duszę, czy też są jej zupełnie pozbawione.** Bardzo popularną jest w tym zakresie **teorja reinkarnacji,** która powiada, że dusza wędruje kolejno od stworzeń niższego rzędu do stworzeń rzędu wyższego, aż wreszcie dochodzi do człowieka i potem uzyskuje nareszcie byt nieśmiertelny w bliżej nieznanych okolicznościach.

Abstrahując od tego rodzaju teoretyczno-filozoficznych rozpatrywań, stwierdzić musimy, że

w życiu codziennem trafiają się liczne przykłady wyjątkowej inteligencji zwierząt,

które największego w tym zakresie sceptyka stawiają wobec problemu trudnego do rozwiązania. Nie wdając się w naukowe rozpatrywanie tego problemu, którego znaczenie przerasta ramy artykułu dziennikarskiego; przytoczymy kilka przykładów wyjątkowej inteligencji zwierząt.

Pod koniec XIX w. znanym był niejaki **Wilhelm von Osten,** który, zauważywszy u swego konia „Hansa" przejawy dużej inteligencji, postanowił je rozwinąć i kształcić. Nauka obejmowała zarówno alfabet jak i rachunek. **„Hans" okazał się wyjątkowo pojętnym uczniem i nauczył się nietylko rachować, przy pomocy wystukiwania nogami, ale i rozwiązywać małe zadania a nawet czytać i oznaczać dnie tygodnia.**

Wiadomość o postępach uczonego konia wywołała wiele komentarzy i w rezultacie wyłoniono komisję, składającą się z profesorów uniwersytetów, której zadaniem było stwierdzenie, czy w danym wypadku nie chodzi o jakieś oszustwo. Mimo, iż komisja stwierdziła całkowitą zgodność danych o inteligencji „Hansa", posypały się ataki na właściciela konia, który zniechęcony takim obrotem sprawy, umarł.

„Hans" dostał się w spadku przyjacielowi von Ostena, **niejakiemu M. Krallowi,** który już uprzednio zajmował się badaniem psychologji zwierzęcej. Krall dowiódł, że **„Hans" jest w stanie pracować umysłowo i dawać dobre odpowiedzi nawet po ciemku,** gdy ma zawiązane oczy, oraz gdy pytania zadawane mu są z tyłu, z odległości 4 metrów.

Zachęcony powodzeniem Krall zakupił **dwa młode araby „Muhameda" i „Zarifa"** i przystąpił do pracy nad niemi.

Rezultaty tej pracy były wręcz niewiarygodne.

Konie bardzo szybko przyswajały sobie naukę i po upływie 13 dni od pierwszej lekcji „Muhamed" operował już małemi cyframi w zakresie dodawania i odejmowania. Po upływie roku Krall zdołał doprowadzić do tego, że **„Muhamed" rozumiał po francusku i niemiecku i rozwiązywał zadania rachunkowe, a „Zarif" nauczył się wystukiwać nawet te słowa, które były do niego mówione, a których nie widział napisanemi.**

Także i nad temi końmi przeprowadzono oficjalne badania. Do Elberfeldu, gdzie mieszkał Krall ze swemi cudownemi końmi, zaczęły zjeżdżać sławy europejskie, aby osobiście przekonać się o ich inteligencji. **Spisano szereg protokołów, które bezspornie potwierdzały wyniki pracy Kralla nad końmi.**

Po dłuższej współpracy wywiązała się **serdeczna przyjaźń między końmi a ich właścicielem.** Konie nietylko odpowiadały na zadawane im pytania, ale same **występowały z rozmaitemi żalami, dotyczącemi stosunków, panujących w stajni.** W ten sposób Krall dowiadywał się o niewłaściwem postępowaniu dozorców koni i t. d.

Krall skupywał także i inne konie. M. in. kupił małego kuca „Haenschen", który również szybko nauczył się rachować. Pojętnym okazał się także i **ślepy koń „Berto",** który nauczył się rachować. Konie te okazywały jednak zmienne usposobienie. Nieraz były niechętne do pracy, to znowu nie podobał się im jakiś uczony, który przychodził je badać. Wtedy okazywały wyraźnie rozdrażnienie.

Sława koni z Elberfeldu zachęciła innych badaczy do intensywnienia badań nad inteligencją także i innych zwierząt. W r. 1913 pojawił się w paryskim dzienniku „Matin" artykuł poświęcony **niebywale inteligentnemu psu „Rolf".** Był to owczarek szkocki o rudej, bujnej sierści, wysokości około 60 cm. Był on niebywale przywiązany do swej właścicielki niejakiej pani Moeckel, mieszkającej w Mannheimie.

„Rolf" rozwiązywał skomplikowane nawet zadania matematyczne, wystukując łapami odpowiedzi. Duchatel, który przeprowadzał badania nad „Rolfem", stwierdził, że jego „alfabet" składa się z 24 pukanych znaków, odpowiadających 24 literom i z 5 znaków umówionych, oznaczających 5 słów (ta, nie, zmęczony, ulica, łóżko).

„Rolf" był na tyle sprytny, że **niektóre słowa skracał sobie do kilku liter, siebie samego nazywał „Lol".** Asystował on lekcjom, jaki pani Moeckel miewała ze swemi córeczkami i gdy jedna z nich nie mogła dać odpowiedzi, on **wyskakiwał z pod stołu i zniecierpliwiony rozwiązywał zadania.**

„Rolf" zabierał nawet głos w ogólnej rozmowie wypowiadając nieraz **bardzo zabawne charakterystyki osób, o których w danej chwili mówiono.** O jednej z nich wyraził się nawet brutalnie „to jest osioł".

Uzdolnienia „Rolfa" **przeszły na jego córkę „Lolę",** mimo, że matka suczki była zdecydowanie tępa i nie chciała się uczyć. „Lola" była nawet inteligentniejsza od swego ojca.

Powodzenie pracy nad inteligencją koni i psów zachęciło inne osoby do pracy nad zwierzętami. Znaną jest inicjatywa w tym kierunku pani Berderieux, która pracowała nad swym psem „Zon" według recepty swych niemieckich poprzedniczek.

W Polsce znanym był pies „Bim" komandora E. Sadowskiego.

„Bim" był buldogiem-bokserem i kilkakrotnie demonstrowano go na naukowych posiedzeniach, jako wyjątkowy przykład psiej inteligencji. Komandor Sadowski rozpoczął pracę nad psem, gdy ten miał sześć miesięcy, a wyniki swe zawdzięczał z jednej strony swej dużej cierpliwości oraz metodzie nauki, z drugiej zaś wyjątkowej inteligencji psa, gdyż próby z innemi psami, pochodzącemi z tego samego gniazda, jakoś nie dały wyników.

„Bimowi" zadawano liczne pytania, na które udzielał on bez dłuższego namysłu trafne odpowiedzi. Był on **bardzo spostrzegawczy,** wiedział zawsze ,ile jest osób w pokoju, przyczem **siebie samego zawsze zaliczał do mężczyzn.**

To byłyby przykłady naprawdę wyjątkowej inteligencji psów i koni, potwierdzone przez badania słynnych uczonych, wiemy jednak wszyscy, że

na każdym kroku natrafiamy na może mniej błyskotliwe, ale zawsze wybitne dowody istnienia rozumu u zwierząt.

Popularnym tego przykładem są choćby **psy policyjne,** które potrafią wyśledzić sprawcę zbrodni, mamy dalej psy, **pracujące w służbie sanitarnej,** choćby tylko wymienić powszechnie znane „Bernardyny", znaną jest również **akcja ratunkowa psów nad rzekami, stawami i nawet nad morzem.**

Małe nawet pokojowe pieski nie są pozbawione dużej dozy inteligencji, które dają dowody, pilnując mieszkania i dając szczekaniem znak o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Cóż dopiero mówić o **wiernych psach podwórzowych,** owczarkach, pilnujących stad bydła i owiec, a wreszcie o psach, towarzyszących badaczom Antarktydy w ich wyczerpujących podróżach. Bohaterskie czyny psów zostały nieraz uwiecznione w powieściach i nowelach, bardzo poczytnych zwłaszcza w kołach młodzieży.

To samo można odnieść do koni.

Aczkolwiek koń uchodzi nagół za zwierzę mało inteligentne, to jednak doskonale orjentuje się w tem, kto koło niego chodzi, kto go lubi, a kto tylko toleruje. Znane są wypadki, że koń nie mógł przeżyć, podobnie, jak i pies, śmierci swego pana. Piękne popisy koni w cyrkach, których niejednokrotnie byliśmy świadkami, nie są również niczem innem, jak tylko dowodem, że **zwierzęta posiadają swoi charakterystyczny, w pewnej mierze podobny do człowieka, sposób myślenia.**

Stwierdzenie tego rodzaju faktów stanowi podstawę do naukowych badań, które jednak długo jeszcze nie wyczerpią tego olbrzymiego i skomplikowanego tematu, jaki stanowi zagadnienie istoty inteligencji zwierząt.

Kr.

Moralna wartość czerwonej armji.

Szanghaj, 26 czerwca. **„Armja sowiecka nie może dotychczas pochwalić się jakiemiś nadzwyczajnemi wyczynami.** Nie miało to nawet miejsca w wojnie fińskiej — pisze ukazujący się w Szanghaju w języku angielskim dziennik "Shanghai Times".

Dziennik jest zdania, iż **„najtrudniejszem zagadnieniem jest problem moralnej wartości i ducha armji czerwonej jak i niemniej przybierające stale na sile odruchy antysowieckie niemal na wszystkich terytorjach Z. S. R. R.**

Komuniści krytykują własnych funkcjonarjuszów.

Bukareszt, 26 czerwca. **Sowiecka radjostacja w Kijowie w audycji, nadanej w dniu 21 czerwca br. na temat wewnętrznych spraw sowieckich przyniosła pewne szczegóły o fatalnej gospodarce komunistycznej.**

Przy tej okazji zacytowano ustęp jednego z artykułów, jaki ukazał się na łamach dziennika „Komunista", w którym to artykule **poddano niezwykle ostrej krytyce fatalne stosunki w kolchozach, oraz napiętnowano postępowanie bolszewickich funkcjonarjuszy.**

Szczególną uwagę zwrócono na skandaliczne stosunki gospodarcze, panujące w kolchozie im. Woroszyłowa. Sowiecka radjostacja nie mogła ze zrozumiałych względów poruszać afer korupcyjnych. W ten oto sposób — jak pisze „Komunista" — odzwierciedla się **brak dyscypliny** i taki stan rzeczy nie może być dłużej cierpiany. Wspomniany dziennik domaga się wkońcu od władz, aby zajęły się sprawą nadużyć i sprzeniewierzeń na terenie kolchozu i by rozwiązały jego organizację.

Głosy prasy argentyńskiej i belgijskiej.

Buenos Aires, 26 czerwca. **Europejskie elementy porządku, kultury i cywilizacji zjednoczyły się obecnie ponownie celem powstrzymania fali zniszczenia** — pisze dziennik argentyński „Pampero" w komentarzu na temat rozpoczęcia ofensywy przeciwko Rosji sowieckiej. Z publikacyj niemieckich świat dowiedział się jaką perfidną, dwulicową grę uprawiali władcy bolszewiccy.

Bruksela, 26 czerwca. Oświadczenie kanclerza Hitlera — jak podkreśla dziennik belgijski „Vooruit" — jest **oskarżeniem świata pracującego przeciwko gangsterskiej polityce Związku Sowietów.** Bolszewiccy zdrajcy Europy są również zdrajcami klasy robotniczej.

Jaśniej, niż kiedykolwiek poznaliśmy obecnie — oświadcza „Nouveau Journal" — o czem zawsze marzył koloss bolszewicki, mianowicie o wojnie wszystkich narodów, po której miałaby nastąpić jeszcze straszniejsza i potworniejsza wojna domowa wewnątrz ich kraju.

Francja pesymistycznie zapatruje się na sytuację Rosji.

Genewa, 26 czerwca. Na czoło zainteresowań politycznych kół w Vichy wybija się konflikt niemiecko-sowiecki. W nieokupowanej części Francji zapatrują się bardzo sceptycznie na wartość bojową armji sowieckiej.

Mussolini gościem republiki San Marino.

Rzym, 26 czerwca. **Zupełnie nieoczekiwanie przybył Mussolini w ub. wtorek na teren rzeczypospolitej San Marino, z oficjalną wizytą.**

Odwiedził on rannych żołnierzy włoskich, przebywających w charakterze gości republiki w nowym szpitalu w San Marino, a następnie zwiedził powstałe tam w ostatnich czasach budynki publiczne. Na zakończenie swej wizyty, Mussolini wypowiedział z balkonu gmachu rządowego słowa pozdrowień do ludności, która zgotowała mu żywiołową manifestację.

Niezależna republika San Marino, korzystająca z opieki króla Włoch, leży u wschodniego wybrzeża Adrjatyku, w pobliżu Rimini. Jej obszar zajmuje 61 km. kwadr., zaś liczba mieszkańców nie przekracza 15.000 osób.

Co dzień niesie?

Z legend o Zagłębiu Dombrowskim.

Cygan zawinił — karczmarza powiesili.

Zagłębie Dombrowskie to nietylko potężne centrum przemysłowe, pokryte siecią nowoczesnych urządzeń, gdzie dymią tysiące kominów i setki pieców hutniczych rozświetlają krwawą łuną niebo. To nietylko las szybów wiertniczych, gdzie człowiek wyrywa ziemi jej skarby, które setki tysięcy lat spoczywały w jej wnętrzu. To kraina o bogatej przeszłości, o czem najlepiej świadczą ruiny zamków, stare kościoły, dworki, sadyby i inne pozostałości z minionych wieków. Oprócz jednak tych znaków widomych, mamy jeszcze inne, które przetrwały w pogwarkach ludowych, legendach, a które usłyszeć można od starych mieszkańców tej ziemi, opowiadane głosem monotonnym, bezbarwnym, lecz z wielką wiarą w ich rzeczywistość. Posłuchajmy i my tych opowieści.

Razu pewnego schwytano dwóch cyganów na kradzieży kapusty. Stawiono ich przed sąd, który skazał ich na szubienicę. Wyprowadzono skazańców na plac kaźni, a moc ludu zebrała się wokół szubienicy. W tłumie ciekawych znalazło się też kilku cyganów.

Gdy już jednego powieszono, kat zapytał drugiego delikwenta, czy ma jeszcze jakieś życzenie przed śmiercią. Ten odpowiedział: Chciałbym się jasny panie jeszcze pożegnać z bratem, co tam w kupie stoi. Kat spojrzał we wskazanym kierunku, a zobaczywszy stojącego w tłumie cygana, spełnił życzenie skazańca.

Cygan skoczył w tłum i ani się spostrzeżono jak zniknął z oczu. Przystanął dopiero w karczmie przezwanej Sucha, w pobliżu Boguchwałowic. Ponieważ był już wieczór, cygan wszedł do karczmy, żądając noclegu i płacąc za niego zgóry i sowicie. Karczmarz zaprowadził gościa do izby, dał mu dwie poduchy pod głowę, i pierzynę do przykrycia. Cygan, podjadłszy sobie, poszedł spać, prosząc karczmarza, aby go o świcie zbudził.

Gdy o świtaniu wszedł karczmarz do izby spostrzegł, że gość jego leży w łóżku na gołych deskach, zaś poduszki, pierzynę i siennik ma pod nogami. Obudziwszy cygana zapytał, dlaczego tak sobie urządził spanie. Cygan odpowiedział: Jasny panie, mnie nogi są więcej warte jak głowa. Moje nogi wybawiły mi wczoraj głowę zpod szubienicy siewierskiej, to też musiałem je uczcić.

Spostrzegł karczmarz kogo ma przed sobą, podniósł ogromną wrzawę, wzywając ludzi na pomoc. Lecz sprytny cygan nie czekał. Dał nura przez okno i za kilka minut znikł w lesie. W tej chwili wpadła do karczmy pogoń z Siewierza.

Gdy się dowiedział dowódca pościgu, że karczmarz przenocował cygana i pozwolił mu zbiec, uwięził go i poprowadził do Siewierza, gdzie został stracony na szubienicy. Od tego czasu siewierzanie mówią: Cygan zawinił — karczmarza powieszono.

PIES POKĄSAŁ WŁAŚCICIELA. W Kętach miał miejsce wypadek, któremu uległ tamtejszy mieszkaniec Ludwik D. — Pies będący jego własnością został tak ciężko pobity przez niego, że w pewnej chwili rzucił się na niego. Poszkodowany z powodu protezy nie mógł się obronić ucieczką. Na krzyk przybyła żona i wtedy wspólnemi siłami udało się im odpędzić rozwścieczone zwierzę.

Ostrożnie z pryszczycą.

W ubiegłym roku na terenie nowowlączonych obszarów wschodnich spotykaliśmy się niejednokrotnie **z lokalnemi epidemjami pryszczycy**, która skutkiem nieuświadomienia większości hodowców bydła szerzyła znaczne spustoszenia, szczególnie w wiejskich zagrodach. Dopiero energiczna akcja władz zahamowała pochód tej niebezpiecznej choroby i uratowała setki sztuk żywego inwentarza.

Ażeby temu na przyszłość zapobiec i ażeby w wypadku ewentualnej ponownej epidemji pryszczycy sami hodowcy mogli współdziałać z organami bezpieczeństwa i przedsięwziąć wszystkie środki zaradcze, zamieszczamy poniżej artykuł omawiający pryszczycę i sposoby jej zwalczania.

Pryszczyca jest chorobą zaraźliwą,

to znaczy, że z łatwością szerzy się przez stykanie chorych zwierząt ze zdrowemi, lub przenosi się za pośrednictwem ściółki, paszy, a wreszcie ptactwa i ludzi. Pryszczyca, zwana inaczej zarazą pyska i racic, napastuje bydło, rzadziej świnie, owce i kozy, niekiedy zaś atakuje również i konie, drób, a nawet **ludzi, zwłaszcza dzieci, odżywiane w czasie panowania pryszczycy niegotowanem mlekiem.**

Sama nazwa choroby wskazuje, że pryszczyca polega na tworzeniu się najczęściej na wargach, dziąsłach i języku, a więc na błonie śluzowej pyska, jak również i w szparach racicowych, a także na wymionach, sromie i pochwie — pryszczy, pęcherzyków, które wkrótce po powstaniu pękają, tworząc bolesne wrzodziki różnej wielkości, od ziarnka prosa do pięciofenigówki i większe.

Zwierzęta, dotknięte takiemi wrzodami pryszczycowemi, gorączkują, temperatura ich wzrasta do 40 stopni C. i wyżej, nie mogą jeść, wskutek kulawizny niechętnie się poruszają, chudną i tracą mleko. Jednostki słabe niekiedy giną, a lepsze, silniejsze, powracają po 7—14 dniach do zdrowia.

A teraz postaramy się odpowiedzieć na najbardziej niepokojące pytanie:

dlaczego pryszczyca jest tak bardzo groźna dla hodowcy?

Przedewszystkiem dlatego, że **walka z nią jest bardzo trudna** z braku dobrych środków ochronno-leczniczych, pozatem obecne metody walki polegające na zakazach jak odwołanie jarmarków, zakaz wypasania bydła, zakaz sprzedawania mleka surowego itp. są dla hodowcy uciążliwe, wreszcie pośrednicy — spekulanci wykorzystują wydane zakazy w kierunku przeprowadzania nieuczciwych spekulacyj.

Jakie więc środki należy przedsięwziąć, ażeby uchronić swe bydło przed pryszczycą?

Przedewszystkiem w wypadku stwierdzenia lub nawet podejrzenia o wystąpieniu pryszczycy

należy natychmiast zgłosić tę chorobę w najbliższym posterun policji, u sołtysa, wójta lub w Starostwie.

We własnym też interesie winni rolnicy skrupulatnie wykonywać wszystkie polecenia władz, mające na celu opanowanie i stłumienie tej zarazy. W czasie panowania pryszczycy należy powstrzymać się od zamiany, sprzedaży i kupna bydła i trzody chlewnej, nie nabywać w tym czasie paszy i ściółki, zwierząt nie wypędzać na pastwiska drogami publicznemi, nie przyjmować nowej obsługi, robotników, nie dopuszczać do swej zagrody handlarzy, włóczęgów, żebraków itp.

Przed wejściem do obory i chlewów ustawić wanienki drewniane z roztworem ługu sodowego dla obmywania obuwia.

Zabudowania inwentarskie utrzymywać w idealnej czystości,

zmywając często ściany, koryta itp. gorącym roztworem ługu sodowego. Do mycia rąk używa się 1%-wego roztworu ługu sodowego, czyli 1 kg ługu na 1 litr wody. Do dezynfekcji budynków inwentarskich itp. należy używać roztworu 2%-wego, czyli 2 kg ługu na 1 litr wody.

Wrzody w pysku sztuk chorych leczy się zapomocą częstych, a więc 3 do 5 razy dziennie płukań 1%-wym roztworem ałunu (łyżeczka od herbaty na 1 litr letniego, przecedzonego odwaru rumianku). Racice należy pędzlować raz dziennie płynnym chlorkiem żelazowym. Wyżej wymienione środki odkażające można nabywać w składach aptecznych lub drogerjach.

Chore zwierzęta trzeba odżywiać paszą łatwostrawną, dając im kleiki z gnieciomego lub mielonego owsa, makuchu lub otrąb z gotowanemi ziemniakami, a także siekaną marchew, siano najwyższej jakości pocięte na sieczkę, a także świeżą trawę. Poić bydło należy zawsze czystą, letnią i świeżą wodą.

Pryszczyca nietylko jednak jest niebezpieczna dla hodowców bydła, lecz może również bardzo poważnie **narazić na straty całokształt gospodarki państwowej.**

Poszczególne państwa bronią się też przed zawleczeniem do siebie zarazy przez zamykanie granic dla wwozu bydła, świń i drobiu, oraz przetworów mięsnych, jak bekony itp., jak również przetworów mleczarskich, a więc przedewszystkiem masła. Z chwilą wystąpienia zarazy istnieje więc możliwość utraty częściowego, lub nawet całego eksportu żywca, mięsa i nabiału. Tego rodzaju ewentualność mogłaby wpłynąć bardzo ujemnie na kształtowanie się bilansu handlowego oraz na niekorzystne kształtowanie się wewnętrznych cen rynkowych żywca, mięsa, nabiału itp.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o jednym sposobie walki z zarazą. Jest nim mianowicie

wybijanie chorych sztuk, w momencie pojawienia się pryszczycy,

stosować jednak można go wówczas tylko, o ile jest pewność, że zamykamy przez to zarazie drogę do rozwoju. Z chwilą jednak rozszerzania się zarazy na większe przestrzenie, wybijanie staje się bezcelowe. Poza tem, niszcząc wartościowe jednostki hodowlane, pryszczyca niweczy planowe prace w kierunku dalszego rozwoju naszej hodowli.

Tak mniejwięcej w zarysie przedstawia się niebezpieczeństwo pryszczycy i sposoby walki z tą chorobą. Każdy gospodarz czy hodowca musi się mieć ciągle na baczności przed tą zakaźną chorobą zwierząt, aby nie przeoczyć niczego, co w razie ewentualnej, a zawsze możliwej epidemji, mogłoby się przyczynić do jej natychmiastowego zlokalizowania i szybkiej likwidacji.

Z Sosnowitz i okolicy.

Zgubione zaświadczenia Urzędu Gospodarczego.

Mnożą się niestety wypadki, że do tutejszego Urzędu Aprowizacyjnego wpływają doniesienia o zgubieniu np. kart żywnościowych i innych zaświadczeń jak: kart zakupu (Bezugschein), kart uprawnienia (Berechtigungsschein), z równoczesną prośbą o wydanie nowych. **Podaje się więc ponownie do wiadomości, że nowe karty wzamian za zgubione w żadnym wypadku wydane być nie mogą.**

Dlatego też wzywa się wszystkich, otrzymujących karty żywnościowe, czy jakiekolwiek inne zaświadczenia, wydawane przez Urząd Gospodarczy, względnie Aprowizacyjny, aby je starannie przechowywali, unikali ich zgubienia i straty w inny sposób, jak podarcie przez dzieci, kradzież, spalenie i t. p. Poszkodowanym będzie bowiem zawsze ten, kto stracił karty czy zaświadczenia.

Nie pierwszy już raz podaje się powyższe do wiadomości, a przecież ciągle jeszcze zgłaszają się tacy, którzy spodziewają się powetować sobie straty. Reasumując, dochodzimy do wniosku, że nie ma celu zwracać się z tem do Urzędu Gospodarczego. Jeszcze raz i to stanowczo ogłasza się, że zgubione karty żywnościowe czy inne zaświadczenia jak Bezugschein'y itp. nie będą zastąpione nowemi, bez względu na okoliczności, w których strata nastąpiła.

USUNIĘCIE NIEESTETYCZNEGO DOMU. Robotnicy Zarządu miejskiego w Sosnowitz ukończyli rozbiórkę domu, mieszczącego się przy zbiegu Hauptstrasse a Am Dreieck. Wszystkie rumowiska dotychczas usunięto tak, iż na miejscu niedawnego domu pozostał jedynie wolny plac. Wspomniany dom, bardzo stary, swym nieestetycznym wyglądem szpecił całą ulicę, nie przynosząc absolutnie korzyści. Z chwilą usunięcia go ulica nabrała całkiem innego charakteru, a mieszkańcy pobliskich domów pozbyli się niezbyt miłego dla oka widoku.

NOWE ROWERY DLA PRACOWNIKÓW POCZTY. Dyrekcja poczt, chcąc poprawić warunki pracy swych funkcjonarjuszy, oraz znacznie usprawnić ruch pocztowy, zaopatrzyła wszystkie Urzędy Pocztowe w rowery, malowane na kolor poczty — czerwony. Projekt ten spotkał się z należnem uznaniem wśród szerokiej rzeszy pracowników pocztowych. Szczególnie listonosze będą mieli znacznie ułatwioną pracę i przez to codziennie zaoszczędzą sobie długich kilometrów, które odbywać musieli dawniej pieszo. Z drugiej strony mieszkańcy nieraz oddaleni o kilka kilometrów od poczty będą otrzymywali wszelkie przesyłki o wiele szybciej i punktualniej.

Z Bendsburg i okolicy.

Będąc majstrem — okradł firmę.

Przed Sądem Grodzkim w Bendsburg stanął niejaki Kazimierz B., zamieszkały w Bensburg, który w lecie ub. roku, będąc majstrem przy budowie baraków w Zagórzu, dopuścił się kradzieży materjałów budowlanych na szkodę Magistratu miasta Bendsburg. Korzystając ze swych przywilejów, systematycznie kradł on z budowy kamień, piasek, wapno i zużyte drzewo, które następnie sprzedawał swej bliskiej znajomej. Zwierzchnictwo, powiadomione o nieuczciwem postępowaniu swego majstra, powiadomiło o tem policję, która oddała sprawę do sądu, który po przesłuchaniu trzech świadków dowodowych skazał oskarżonego na grzywnę w wysokości 300 Rm.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 193, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telef. 624-62. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 718-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Miłość, choroba i pies.

HUMORESKA.

Moja dziewczyna, czuła i najmilsza, ma słodkie usta, łagodne oczy i rączki o delikatnym, motylim dotyku i psa „Cudusia". „Cuduś" jest przedewszystkiem moim wrogiem, pozatem jest to małe, pokraczne i kudłate bydlę o wyłupiastych oczach i wystającym języku.

Dziewczyna kocha nas obu gorąco, a my, nie wiem czy przez zazdrość, czy poprostu przez wrodzoną niechęć jednakich seksów, nienawidzimy się serdecznie z „Cudusiem" i tylko dybiemy na okazję, jakby to jeden drugiemu zrobić, najmiejszą choćby, przykrość. Ja rozmyślnie kupuję buciki większe i kilka numerów z jak najszerszymi nosami, żeby mieć pretekst do postawienia „przez nieuwagę" na nędzny kosmyczek, nazwany szumnie ogonem „Cudusia", zjadam dławiąc się kiełbasę razem ze skórką, byle tylko mój wróg nie dostał ulubionego kąska. Gdy „Cudusiowi" wolno było jeść kości, napewno pożerałbym i te, na szczęście jednak „Cuduś" ma zadelikatne ząbki i brzuszek na takie przysmaki.

Miły piesek rewanżuje mi się jak może: szczeka przeraźliwie, kiedy ja mówię lub pracuję; za delikatnemi ząbkami niszczy każden dosięgalny dla niego przedmiot, który jest moją własnością, wskakuje na kanapkę w najmniej odpowiednich do tego momentach.

Jednak do walnej rozprawy między nami nie dochodzi, gdyż nasza pani w ostatniej chwili, kiedy już zdaje się, że tylko na jednego z nas jest miejsce na tem świecie, wkracza jako medjator i zawsze zażegnuje [illegible]

Raz jednak uśmiechnęło się szczęście do „Cudusia" i zdołał uzyskać nade mną przewagę. Oo! umiał wykorzystać okazję psinka najmilsza (psiakość). A było to tak:

Wojna nas z moją dziewczyną rozdzieliła. Ona zamieszkała w Krakowie, gdzie miała miłe mieszkanko i przyjaciół, ja w Warszawie — dla interesów. Pisywaliśmy do siebie co drugi dzień długie, miłosne listy, tęskniliśmy ogromnie i co jakiś czas przyjeżdżałem do Krakowa, by się nacieszyć moją najmilszą. Radość wtedy panowała ogromna. Całe jej mieszkanko pełne było śmiechu i śpiewu, nawet „Cuduś" starał się mniej mi dokuczać, szczekając tylko co trzecie moje słowo.

Idylla taka trwałaby nie wiem, jak długo, gdyby nie grypa. Już w pociągu, jadąc do Krakowa, czułem jakieś niepokojące dreszczyki. Na drugi dzień zaczęło mnie łamać po kościach, gardło i oczy bolały. Zmierzyłem gorączkę: 38 i 2 kreski. Chciałem natychmiast wracać do Warszawy, ale dziewczyna mi nie pozwoliła:

— Nie puszczę ciebie chorego — mówiła swym ciepłym, altowym głosem — tam w Warszawie jesteś samotny, nikt się o ciebie nie zatroszczy. Położysz się u mnie, będę cię pielęgnować i zobaczysz, że za trzy dni będziesz zdrów.

Nie przeczuwałem katastrofy, więc się zgodziłem.

Moja ukochana zaraz kazała mi się położyć do łóżka i zawołała lekarza. Doktór nawet mnie nie badał, popatrzył tylko zdaleka i zawyrokował: „Najzwyczajniejsza grypa" i zapisał mnóstwo lekarstw. Przyniesiono ich z apteki całe naręcze: kilka gatunków proszków, krople, smarowania, płukania, okłady...

Najmilsza moja pielęgniarka nauczyła się z długiego spisu jak i kiedy należy dawkować te medykamenty i od tego czasu nie miałem chwileczki wytchnienia. Przed jedzeniem, po jedzeniu i w czasie jedzenia za-

Miłość, choroba 2 —Białecki—

żywałem proszki, świtem i przed snem brałem krople, co 4 godziny zmieniał się okład na gardle, co 2 godziny pędzlowanie podniebienia, płukać usta jakimś żółtym płynem musiałem co chwileczkę. Gdy tylko zakaszlałem, już należało połknąć łyżkę obrzydliwego, słodkiego, śmierdzącego lizolem, syropu.

Dziewczyna była zaharowana, upadała ze sił, a tymczasem „najzwyczajniejsza grypa" szalała. Głowa mi szalała w drążącym bólu, gardło spuchło i piekło, z nosa lały się potoki, wszystkie kości skręcały reumatyczne bóle.

Wszystkie zabiegi i zażywania męczyły mnie niewymownie, ale za każdym razem musiałem się uśmiechać i robić dobrą minę do złej gry, byle nie zrobić przykrości najmilszej pielęgniarce. A jakże ona była gorliwa! nie dała mi chwileczki spocząć. Ledwie usnąłem, wchodziła do pokoju, patrząc, czy mi czegoś nie potrzeba. Gdy to jeszcze mnie nie zbudziło, poprawiała troskliwie kołdrę, która się nieco zesunęła. Karmiła mnie z takim zapałem, że z jednej kromeczki sucharka miałem na prześcieradle okruszynki z całego bochna chleba, jakby nastąpiło cudowne rozmnożenie pieczywa. Wrzącą herbatą parzyła mi wargi i piersi przez kołdrę i koszulę.

— No dobrze — spyta czytelnik — to dziewczyna i grypa, ale gdzie „Cuduś"?

Oo! ręczę Ci, kochany czytelniku, że ten nie zaniedbywał okazji, żeby mi do reszty obrzydzić udręczone życie.

Gdy zwracałem się ochrypłym szeptem do mojej pielęgniarki, „Cuduś" zaczynał szczekać i wyć. Urządzał zresztą swoje koncerty jak najczęściej. Przeraźliwe szczekanie wwiercało mi się w obolały mózg. Gdy tylko dziewczyna zapominała o mnie i spodziewałem się chwilki spokoju, „Cuduś" z wrzaskiem wpadał do pokoju, wskakiwał na łóżko i wpakowywał się pod kołdrę. Niezadługo zaczęły mnie nękać pchły. Gdy poprosiłem naszą panią, by trzymała pieska zdaleka, bo ma niemiłe insekty, oburzyła się:

— „Cuduś" ma pchły? To nieprawda! To tyś musiałeś je gdzieś złapać, może w pociągu! Jeszcze biedna psina dostanie ich od ciebie.

Tak się biedactwo zdenerwowało, że pomieszała lekarstwa: na kaszel dała mi francuską terpentynę, okład zrobiła z jodyny, a oczy zakropiła syropem Famela. Gdy chciałem popłukać gardło, płyn miał nietylko podejrzany kolor, ale i zapach nasuwał niemiłe myśli. Okazało się, że to... spryciarz „Cuduś".

— A to dowcipny piesek, pomyśl kochany, jaki mądry — zachwycała się dziewczyna brzydkim postępkiem swego pupila.

Ne wiem, jakim cudem, w tych warunkach polepszyło mi się.

Gdy tylko gorączka nieco opadła, wytłumaczyłem mojej pielęgniarce, że interesy wzywają mnie do Warszawy i zacząłem wstawać.

Wtedy dopiero pokazało się, co był wart „Cuduś". Skarpetki, spodnie, buciki, szalik, wszystko, wszystko co tylko kochana psina mogła dosięgnąć, było pogryzione i podarte.

Ubrałem się jak mogłem najprędzej w zniszczone ubranie. W przedpokoju ujrzałem się w lustrze. Przestraszyłem się swego odbicia: wyglądałem jak Piotrowin, wybierający się na bal maskowy w przebraniu gałganiarza.

Pospiesznie pożegnałem się z dziewczyną i wyszedłem.

Na schodach dogoniło mnie jeszcze triumfalne szczekanie „Cudusia".

A. Butti.